

Chcąc pogodzić wszystkich, nie zadowolisz nikogo

Nieco sentencjonalny tytuł wystawy zaczerpnięty został z pism Władysława Tatarkiewicza, który tymi słowami przedstawił przypadek Leibniza. Uczony, starając się godzić skrajne prądy filozoficzne swojej epoki, w kręgach konserwatywnych uchodził za niebezpiecznego wolnomyśliciela, natomiast w sferach naukowych — za podejrzanego irracjonalistę. Tytuł zatem wyraża umiarkowany pesymizm oraz pewien lęk związany z podjęciem tematu społecznego konfliktu, a więc odniesieniem się do kwestii coraz wyraźniejszej polaryzacji społeczeństwa, radykalizacji opinii, narastających uprzedzeń, emocji zwaśnionych stron rozpiętych między niechęcią i nienawiścią, jak również postaw politycznych zdominowanych przez arogancję i pogardę. Wystawa stawia z pozoru oczywiste (może nawet naiwne) pytania: czy orientacja mediacyjna, dążąca do porozumienia poprzez prowadzenie otwartego dialogu, jest realna w sytuacji nawarstwienia wzajemnych antypatii? Czy debata publiczna, ukierunkowana na wypracowanie kompromisów i budowanie wspólnoty, jest możliwa w obliczu ugruntowanych przez politykę partyjną oraz — niejednokrotnie stronnice — media schematów argumentacyjnych opartych w dużej mierze na uproszczeniach, nadinterpretacjach, manipulacjach, wybiórczym traktowaniu wiarygodności źródeł i ogólnej złej woli? Już sama rozmowa o konflikcie, szczególnie w momencie okołowyborczego pobudzenia oraz powszechnej irytacji społecznej, jest stąpaniem po cienkim lodzie. Jeśli nie jest jedynie kurtuazyjna, nieuchronnie prowadzi do poruszenia najbardziej drażliwych kwestii i — co bardzo prawdopodobne — może stać się powodem konkretnej awantury. Próby mediacji natomiast mogą zostać uznane za nastawienie bojaźliwe lub broniące *status quo*.

Ciekawe w tym kontekście jest pojęcie schizmogenezы ukute przez antropologa Gregory'ego Batesona. Oznacza ono upartą tendencję człowieka do definiowania siebie w odniesieniu do innych. Teoria Batesona zakłada, że w sytuacji, kiedy dwoje ludzi, o w miarę zbliżonych i całkiem umiarkowanych poglądach, zacznie spierać się o mało istotną kwestię (np. polityczną), to po jakimś czasie może okazać się, że przyjęli postawy „tak nieustępliwe, że znaleźli się po przeciwnych stronach ideologicznej barykady — przyjmując pozycje ekstremalne, których nigdy nie przyjęliby w normalnych okolicznościach, tylko po to, żeby pokazać, jak bardzo odrzucają poglądy drugiej strony”¹. Łatwo wyobrazić sobie zatem skutki sporu stron o radykalnie odmiennych stanowiskach... Właściwie nie trzeba sobie niczego wyobrażać, wystarczy obserwować w codziennych serwisach informacyjnych agresję związaną z mechanizmami budowania więzi grupowych w kontraście do przeciwników czy wewnętrznej integracji środowisk politycznych na bazie określenia wspólnego wroga.

Dodatkowe komplikacje powoduje wyraźna ambiwalencja ujawniająca się przy podejmowaniu zagadnienia konfliktu — trudność jednoznacznego określenia granicy między procesem społecznie wartościowym (czy wręcz pożądanym) a zjawiskiem destruktywnym. Jako mechanizm regulacji społecznej konflikt odgrywa ważną rolę balansowania relacji władzy — zapobiega dominacji jednych środowisk przy wykluczeniu innych, demaskuje nierówności, praktyki autorytarne lub skostniałe układy oraz jest jednym z narzędzi wprowadzania politycznych zmian². Jednak kiedy walka o określone wartości zmienia się w walkę z przeciwnikami tych wartości, konflikt prowadzi do zajadłości, eskalacji werbalnej i fizycznej przemocy, zaś w skrajnych formach zamienia się w wojnę³. Niebezpiecznym zjawiskiem psychologicznym, nieuchronnie towarzyszącym życiu

¹ Cyt. za: David Graeber, David Wengrow, *Narodziny wszystkiego. Nowa historia ludzkości*, przeł. Robert Filipowski, Poznań 2022, s. 68.

² Andrzej Słaboń, *Zapobieganie konfliktom społecznym. Aspekty teoretyczne i empiryczne*, Warszawa 2021, s. 8–10, 20, 37.

³ *Ibid.*, s. 225–227.

społecznemu, czyli wspólnemu funkcjonowaniu wielu zbiorowości, jest infrahumanizacja — nieświadome ograniczanie człowieczeństwa innych⁴ i faworyzowanie swojej wspólnoty — która w sytuacji otwartego konfliktu może przybierać postać zawieszania obowiązujących norm moralnych w stosunku do „wroga”. Co więcej, odwróceniu może ulec sposób wartościowania — zachowania niedopuszczalne w obrębie własnej społeczności mogą zostać uznane za godne pochwały w relacji z antagonistami⁵. W sposób niemal „naturalny” rodzą się podwójne standardy oraz pokusa przyznania własnej grupie wyłącznego prawa do wyznaczania norm.

Zauważoną przez Batesona cechą określania siebie w stosunku do innych można jednak wziąć również za dobrą monetę, uznać za pewną wrodzoną ludzką „dialogiczność” — potrzebę nawiązania kontaktu i stałego komunikowania się (wbrew sarkastycznej maksymie Petera Sloterdijka: „więcej komunikacji to więcej konfliktów”). Poszukując środków łagodzenia sporu oraz technik konstruktywnego dialogu, natrafić można na szereg zaleceń⁶, których wspólną cechą stanowi pewna „oczywistość”. Od ujęć filozoficznych, przez medioznawcze, po cybernetyczne natrafiamy na podobne warunki udanej komunikacji: równowaga relacji, zwrotność, „akceptacja inności”, poszanowanie różnic, wymiana nieprowadząca do „jednostronnego przyswojenia”, wytworzenie relacji podmiotowej („Ja—Ty”), eliminacja dezinformacji, kierowanie się przesłankami racjonalnymi i logiczną argumentacją, gotowość do uznania niepodważalnych dowodów bez względu na zgodność z naszymi emocjami. Przy tym wszystkim potrzeba posługiwania się „językiem wrażliwym”, odwrotnością będącego w nagminnym użyciu „języka wrogości”, czyli tzw. „wrednej mowy”⁷. Socjologia, analizując wytworzone w społeczeństwie mechanizmy przeciwdziałania konfliktom, zwraca uwagę na podobnie „intuicyjne” kwestie, mniej lub bardziej sformalizowanych, norm zachowań praktykowanych w codziennych ludzkich interakcjach (zastrzega jednak przy tym, że ład społeczny z jednej strony zapobiega powstawaniu konfliktów, z drugiej strony konflikty generuje⁸). Elementy systemu normatywnego, funkcjonujące jako „techniki protekcyjne”, to choćby kodeks „dobrego wychowania”, stwarzanie w kontaktach przyjaznej atmosfery, kultura współżycia uwzględniająca życzliwość, szacunek, uprzejmość. Uniwersalne wzory postępowania stanowi tzw. złota reguła — „nie czyni drugiemu co tobie niemiłe” — oraz imperatyw kategoryczny Kanta: „postępuj wedle takiej tylko zasady, co do której mógłbyś chcieć, aby była prawem powszechnym”. Oba te nakazy etyczne głoszą prostą prawdę nazwaną „imperatywem obecności”⁹ — w swoich zachowaniach należy uwzględnić fakt obecności innych ludzi.

Większość powyższych wskazań funkcjonuje w świadomości społecznej i wydaje się dosyć „naturalna”. Niektóre brzmią nawet niczym truizmy, z jakimi nie ma się ochoty polemizować. Dlaczego więc rzeczywistość publicznego dialogu przypomina bardziej zawziętą dziecięcą kłótnię niż rozsądną rozmowę? Przy próbie odpowiedzi na to pytanie, chyba najczęściej do zaoferowania mają badania psychologiczne wskazujące na dwa odmienne procesy emocjonalne wpływające na wszelkie interakcje społeczne oraz wytwarzanie systemów wartościowania. „Pierwszy — automatyczny, afektywny, o ogromnym i niekontrolowanym zakresie oddziaływania, w dużej mierze irracjonalnego. Oraz drugi — refleksyjny, prowadzący do powstawania emocji wtórnych, znacznie bardziej

⁴ Maria Jarymowicz, Anna Szuster, *Uprzedzenia, wrogość czy harmonia społeczne*, Sopot 2021, s. 335.

⁵ A. Słaboń, *op. cit.*, s. 126.

⁶ Por. m.in.: Bernhard Waldenfels, *Podstawowe motywy fenomenologii obcego; Antagonizm i pojednanie w środowiskach wielokulturowych* (red. J. Kurczewski, A. Herman); Martin Buber, *Ja i Ty. Wybór pism filozoficznych*; Danuta Ciukszo, *Dialog i dyskusja versus konflikt i agresja*; Katarzyna Mróz, *Przestępstwa na tle nienawiści. Studium prawnokarne*; Jolanta Wilsz, *Informacyjne aspekty dialogu – ujęcie cybernetyczne; Komunikowanie (się) w mediach elektronicznych* (red. M. Filiciak, G. Ptaszek).

⁷ Mariusz Janicki, Wiesław Władka, *Wredna mowa*, „Polityka” 2014, nr 8, s. 14.

⁸ A. Słaboń, *op. cit.*, s. 85.

⁹ *Ibid.*, s. 114.

zróznicowanych jakościowo i bardziej subtelnych”¹⁰. Emocje „odruchowe”, za które odpowiada pierwszy z tych procesów, są ewolucyjnie wcześniejsze i, jak wskazuje nazwa, w dużej mierze podświadome. Pojawiają się spontanicznie, znacznie szybciej niż wynikające z podejścia analitycznego emocje „wtórne”. Te automatyczne strategie umysłu nie dość, że odpowiadają za wszelkiego rodzaju uprzedzenia i sztywne schematy wiedzy (stereotypy) oraz emocjonalnie wpływają na przetwarzanie informacji, prowadząc do nieuświadomianych zniekształceń, to jeszcze wyraźnie hamują konkurencyjne procesy refleksyjne — „nabywane automatycznie rodzaje sympatii lub antypatii mogą tkwić w psychice przez całe życie”¹¹. Jeśli więc faworyzowanie określonego światopoglądu jest w pewnej mierze zjawiskiem o podłożu popędowym, to realia poszukiwania porozumienia wydają się ograniczone. Jako szansę dystansowania się wobec afektów i subiektywnych doświadczeń badaczki zalecają rozwijanie umysłu refleksyjnego, pozwalającego osiągnąć „psychologiczną decentrację”, czyli stan świadomości umożliwiający uznanie za interesujący więcej niż jeden punkt widzenia¹². Wiąże się to z rozwijaniem umiejętności krytycznego myślenia i autorefleksyjności oraz zdobywaniem wiedzy pozwalającej zyskać nowe kryteria oceny. Niestety, procesy „wtórne” charakteryzuje złożoność i wymagany nakład pracy, a konkurują one w umyśle z systemem pamięci afektywnej — nie dość że „niezawodnym”, to jeszcze „bezwysiłkowym”. Bardziej optymistycznie nastroja sformułowana przez psychologię społeczną „hipoteza kontaktu”, zgodnie z którą doprowadzenie do bezpośredniego spotkania z odmienną grupą społeczną może redukować uprzedzenia¹³. Kontakt umożliwia także wzbudzenie „automatyzmu empatycznego”¹⁴. Ludzki mózg okazuje się wyspecjalizowanym aparatem błyskawicznie przetwarzającym informacje społeczne. „Trafnie rozkodujemy nawet milisekundowe mikroekspresje malujące się na twarzach ludzi [...], a dostrzeżone oznaki cierpienia, smutku czy bólu innej osoby niemal automatycznie generują pobudzenie, którego efektem jest współodczuwanie”¹⁵. Efekty empatyczne udaje się również wzbudzać przy kontakcie zapośredniczonym (np. film, zdjęcie). Jednak taka „empatia afektywna” ma krótkotrwałe, ograniczone do „tu i teraz”, działanie.¹⁶

W perspektywie problemu agresywnego automatyzmu reagowania, generującego utrwalone wzorce myślowe odpowiedzialne za emocjonalną zajadłość i argumentacyjne zaślepienie, oraz środków zaradczych w postaci refleksji i spotkania, wydaje się, że stwarzanie „przestrzeni kontaktu”, pozytywnie wpływających na pobudzenie umysłu analitycznego i umożliwiających wymianę myśli, nie jest działaniem całkiem pozbawionym sensu. Przymykając oko na czynnik ograniczonego uczestnictwa, kultura może pełnić funkcję jednej z takich przestrzeni. W zamierzeniu taką przestrzenią ma być również wystawa *Chcąc pogodzić wszystkich, nie zadowolisz nikogo*. Prezentowane prace analizują punkty zapalne życia społecznego oraz absurdy i paradoksy sytuacji konfliktowych (a jak wiadomo paradoks ujawnia możliwość wyjścia poza proste dualizmy charakteryzujące spór). Ukazują także praktyki skutecznego wyłamania się z utartych klisz światopoglądowych. Artyści i artystki udowadniają, że nie dość, iż możliwe jest uszanowanie rozmaitych punktów widzenia, to realne jest również godzenie stanowisk pozornie wykluczających się, łączenie ich w przeróżne — fascynujące i przyprawiające o ból głowy ideologów — konfiguracje. Mimo że każde, nawet najbardziej subtelne i wyszukane, próby porządkowania nieuchronnie stwarzają kolejne bariery, zaś ostry konflikt zdaje się być nieuniknionym zjawiskiem życia

¹⁰ M. Jarymowicz, A. Szuster, *op. cit.*, s. 257.

¹¹ *Ibid.*

¹² *Ibid.*, s. 289.

¹³ Hipoteza jest jednak problematyczna — okazuje się, że często, jednak nie zawsze, kontakt prowadzi do pozytywnych rezultatów. (por. *Ibid.*, s. 273).

¹⁴ *Ibid.*, s. 422–3.

¹⁵ *Ibid.*, s. 350.

¹⁶ „Skuteczniejszym” typem empatii (o długofalowym działaniu) jest empatia refleksyjna; jednak, podobnie jak emocje wtórne, wymaga ona wyrobienia odpowiedniego rodzaju nastawienia zorientowanego na analizę położenia innych oraz refleksyjnej wyobraźni (por. *Ibid.*, s. 422–3).

społecznego, to warto podjąć aktywność skierowaną ku temu, by jak najmniej prawdy było w stwierdzeniu: „to nie strony kierują swoimi zachowaniami w sytuacji konfliktu, ale konflikt rządzi zachowaniami stron”¹⁷.

Łukasz Kropiowski

¹⁷ A. Słaboń, *op. cit.*, s. 154.